Nr. 149a. Dnia 30 maja. Piątek. Dnia 18 (30) maja 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Feliksa P. i Ferdynanda Kr.
Sobota: Petronelli i Anieli PP.
Niedziela: Zesł. św. Ducha. Fortunata.
Poniedziałek: Blandyny P. M.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49.
Zachód „ „ 8 „ 6
Długość dnia godzin 16 minut 17.
Przybyło „ „ 8 „ 39

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 16 w.
Zachód „ „ 2 „ 12 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 0.

Wtorek: Erazma B. i Klotyldy Kr.
Sroda: Optata B. i Saturniny P. M.
Czwartek: Bonifacego B. i Walerji P.
Piątek: Norberta Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Carmen“ (występ p. Myszugi;— Teatr rozmaitości: „Gęsi i gąski“;— Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Serce i ręka“. (Godzina 8 wieczorem.)

Kasy rzemieślnicze.

Każdorocznie sprawozdanie kas rzemieślniczych dowodnie przekonywa, iż młoda instytucja ta znajduje się na drodze powolnego wprawdzie, lecz stopniowego rozwoju.

Powstałe z ofiarności publicznej i przeznaczone do działania w sferze uboższych mieszkańców miasta, kasy z natury swojej nie mogą szybkością obrotów dorównać instytucjom finansowym. Ich kapitał wzrasta, lecz wzrasta powoli, drobne zaś operacje, łącznie z charakterem filantropijnym instytucji, nie przyczyniają się też wiele do wzrostu zysków, któreby, co rok kapitalizowane, mogły powiększać fundusze kasowe. To też roztrząsając bilanse, pamiętać należy o właściwym ich zakresie, a wówczas, nie trudno będzie dostrzedz wpływu kredytu kasowego dla robotników i rzemieślników miejscowych.

Oto np. szczegóły ostatniego za r. 1883-ci sprawozdania.

Podstawa operacji kas — pożyczki drobne rzemieślnikom udzielane, przedstawia się najkorzystniej. W roku sprawozdawczym udzielono ich ogółem 1,590, mianowicie 223 pożyczki na raty miesięczne, 493 na dwutygodniowe i 874 na tygodniowe. Co do skali kredytu kasowego, to zarząd przyznał 1242 pożyczki po rs. 36 każda, 298 po rs. 30, 11 po rs. 24, 17 po rs. 18, i 2 po rs. 12.

Z końcem roku ubiegłego pozostawało na pożyczkach w sumie ogólnej rs. 46,986 kop. 76.

Jest to cyfra bardzo skromna, biorąc ją bezwzględnie, spoważnieje jednak, gdy będziemy się nań zapatrywali względnie do warunków kredytowych w klasach rzemieślniczych. Pamiętajmy bowiem, iż rzemieślnik ubogi, a tacy przeważnie uciekają się do pośrednictwa kas, nie tak łatwo znajdzie kredyt, nie już tani i prawny, ale nawet lichwiarski. Kasy więc, rozdając około 50,000 rs. pożyczek śród takich rzemieślników, niejednego chronią od szpon lichwy i niejednemu też pozwalają prowadzić zagrożony stagnacją lub zamknięciem warsztat...

Lecz co najważniejsza, to iż ci mali dłużnicy najsumienniej wywiązują się z zaciągniętych względem kasy zobowiązań; możemy ztąd wnosić, iż rzemieślnicy nasi oceniają należycie pomoc instytucji, iż regularnością spłat pragną zapewnić jej byt trwały, iż nie chcą jej narazić na straty, a siebie pozbawić w ten sposób kredytu.

Słowem dotychczasowa, krótka historja kas poucza, iż rzemieślnicy uważają je za swoją własność i jako taką otaczają należytą opieką.

Oby to rozumne zapatrywanie zawsze towarzyszyło losom sympatycznej instytucji!

Wracając do dalszych szczegółów sprawozdania, wypada zaznaczyć jeszcze kilka wybitniejszych z nich.

Przychód kas w r. 1883-im wynosił rs. 63,339 kop. 61, rozchód zaś—rs. 61,957 kop. 5. Remanent więc na r. b. uczynił sumę rs. 1382 k. 56. Zysk czysty, osiągnięty z operacyj dał rs. 18 kop. 79.

Wreszcie ogólny majątek kas sprawozdanie oblicza w ilości rs. 50,250 kop. 41, t. j. o 8,522 rs. 68 k. wyżej w porównaniu z r. z.

Cyfry powyżej przytoczone, będące reasumacją pojedyńczych działów, w pozycjach oddzielnych przedstawiają kilka danych interesujących. I tak między innemi ze sprawozdania dowiadujemy się, iż na pożyczki wydano w r. 1883-im sumę rs. 54,858, na koszta administracji 3,890 rs. 55 kop., na kapitał zakładowy wpłynęło z kasy głównej rs. 8,236 itd. Kary za raty spóźnione przyniosły rs. 293 kop. 42, na koszta zaś sądowe z powodu niewypłacalności dłużników wydano rs. 100 kop. 8.

Taką była działalność kas w r. z.

Czy doczekamy się kiedy poważniejszych jej rezultatów?...

Odpowiedź na to pytanie zależy od ofiarności naszego ogółu, który dobrze zapewne rozumie, iż podtrzymując darem drobnym takie instytucje, jak kasy rzemieślnicze, ochroni miasto od klęski proletarjatu i nędzy w warsztatach pracujących.

K. W.

Z teatru.

Publiczność świetnie się wczoraj bawiła na pierwszem przedstawieniu komedji Bałuckiego „Gęsi i gąski”.

Kiedy mowa o sztuce Bałuckiego, wiadomość taka starczy za najbardziej szczegółowe sprawozdanie.

Nie wielu mamy pisarzy, którzyby jak autor „Domu otwartego” znali tak dobrze trzy czynniki stanowiące o wartości sztuki i o jej powodzeniu: życie, scenę i publiczność.

Życie to może zamyka się w szczupłej sferze...

Ale Bałucki wie, co z tej sfery zadrga na scenie prawdą.

Autor trafia do publiczności drogą może niezbyt wymyślnego realizmu, ale trafia napewno jednym zwrotem, jednem słowem, jednem zdrowem spostrzeżeniem.

Niby to wszystko rzeczy znane, widziane, ale rzadko kto z taką je szczerością przedstawi; w czytaniu zdaje się, że to przejdzie bez wrażenia—a na deskach rusza się, żyje i budzi rzetelną wesołość widza.

I w „Gąskach” niema nic nadzwyczajnego!

Nie spotka się tam ani wyszukanych sytuacyj, ani subtelnego rysunku postaci, ani wreszcie uderzającego jakiegoś pomysłu...

A przecież działa tu przelana z temperamentu komedjopisarskiego *vis comica*, która sztuce zapewnia niewątpliwą repertuarową żywotność.

Zanim na właściwem miejscu obszerniej nieco powiemy o tym ostatnim utworze Bałuckiego, winniśmy zaznaczyć, że grano sztukę bardzo gładko, składnie i z niezwykłem zaokrągleniem całości.

Każdy zrobił tu swoje; każdemu też należy się słówko uznania, które odkładamy na później — obecnie musielibyśmy przepisać wszystkie niemal nazwiska z afisza, ograniczamy się więc tymczasem na ogólnej uwadze, że wszyscy pracowali sumiennie i pracowali z powodzeniem. *W. B.*

Do sprawy Kraszewskiego

Poczta wczorajsza przyniosła nam pomiędzy innemi list p. Bronisława Wołowskiego.

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

(Dalszy ciąg.)

XVIII.

Wzruszona pojedynkiem z wicehrabiną de Saint-Panachard, Helena nie miała wcale apetytu na śniadaniu wyprawionem przez redakcję *Epoki*.

Musiała jednak pozostać na niem aż do końca, siedząc na miejscu honorowem obok ranionej, która przez cały czas zwierzała się przed nią półgłosem ze swoich udręczeń małżeńskich, spowodowanych płochością pana de Saint-Panachard.

Nareszcie śniadanie skończyło się i Helena mogła się oddalić.

Powróciła do pałacu bankiera Ponto, rozmyślając smutnie nad przyszłością, jaka ją czeka w zawodzie dziennikarskim.

Pierwszy jej pojedynek skończył się szczęśliwie, ale czy drugi wypadnie tak samo?...

Państwo Ponto oczekiwali na wychowanicę i gdy przybyła obsypali ją powinszowaniami.

— Gdyby nie ten błogosławiony parasol — zauważyła smutnie Helena—byłabym dostała porządne pchnięcie!

— Nie dostałaś go jednak, a to rzecz główna!— odpowiedział z uśmiechem bankier.

Po chwili, przybrawszy minę poważną i tajemniczą, rzekł:

— Teraz mam ci zakomunikować coś ciekawego... Czy nie chciałabyś wyjść za mąż?...

— Wyjść za mąż?—powtórzyła Helena, nie wiedząca jak się znaleść wobec tej niespodziewanej propozycji.

— Tak jest. Zgłaszano się przed chwilą do mnie z prośbą o twoją rękę. Jest to partja doskonała... pan Juljusz Montgiscard i spółka...

— I spółka?...—z przestrachem zapytała wychowanica.

Przyszło jej na myśl czy przypadkiem podczas jej pobytu w Plougadec-les-Cormorans nie wynaleziono małżeństw kollektywnych.

— Tak jest—potwierdził bankier Ponto—firma Montgiscard i spółka, fabryka papieru metalizowanego do budowli... Świetne interesa... Montgiscard i spółka będzie doskonały na męża, jestem tego pewny. Powinnaś błogosławić panią de Saint-Panachard, gdyż jej to zawdzięczasz tę partję.

— Mojej przeciwniczce?

— Tak... Juljusz Montgiscard widział cię podczas pojedynku i zaraz po twem zwycięstwie prosił mnie o twoją rękę. Pozwoliłem mu codziennie rozmawiać z tobą przez godzinkę, ażebyś go poznała bliżej... Idź do swojego pokoju... nie trzeba go narażać na zbyt długie czekanie.

— Jakto?... więc oni są w moim pokoju?...

— Co znów za oni?...

— Montgiscard i spółka...

Bankier roześmiał się na całe gardło.

— Zapomniałem, że nie masz wyobrażenia o stosunkach społecznych — rzekł opanowawszy wesołość—w imieniu firmy, na zasadzie kodeksu handlowego, żeni się jej szef lub prokurent...

— A w razie zmiany prokurenta?...

— Żona zostaje przy nim, jeżeli chce, albo też, jeżeli to uważa za korzystniejsze, lub jeśli tak było zastrzeżone w umowie przedślubnej, rozłącza się z nim i zaślubia jego następcę... Ale nie nudź już dłużej... pan Montgiscard czeka...

— W moim pokoju?...—zapytała powtórnie, oblewając się żywym rumieńcem panna Colobry.

— U siebie przy telefonie... Widzę, że nie wiesz i o tem, iż teraz młodzi ludzie, mający się połączyć węzłem małżeńskim, zaznajamiają się z sobą za pomocą telefonoskopu—objaśniał bankier—mogą się widzieć i słyszeć, ale zdaleka... Jest to bardzo pożyteczny wynalazek!

Helena weszła do swego pokoju, gdzie dzwonek telefonoskopu brzmiał ciągle.

Usiadła i zadzwoniła także. Dzwonek Montgiscarda i spółki zamilkł nagle. Komunikacja telefonoskopowa była otwartą. Na małych płytach swoich aparatów młodzi ludzie mogli się widzieć.

Montgiscard i spółka wydał się Helenie wcale przystojnym młodzieńcem.

— Pani!—rzekł, a każde jego słowo dobiegało tak wyraźnie do ucha Heleny, jak gdyby było wyrzeczone w tym samym pokoju—opiekun pani upoważnił mnie do starania się o twą rękę... Pani! szczęście moje jest w twoich rękach! Od chwili jak cię poznałem serce moje jest przepełnione twym obrazem... Dziś rano na tarasie redakcji *Epoki*, gdy nasz parasol...

P. Wołowski pisze:

„Wmieszany dziwnie wraz z moim bratem w proces wielkiego pisarza Kraszewskiego, przesłałem ks. kanclerzowi niemieckiemu, jako list zarekomendowany zaprzeczenie, którego kopję przy niniejszem załączam.

Ostatniemi czasy przebywałem kilkakrotnie dość długo, dla poratowania zdrowia w Portugalji, dlatego też wystąpienie ks. Bismarka dopiero w dniu wczorajszym doszło do mojej wiadomości.

Mam nadzieję, iż sz. redaktor wobec niedającego się określić zarzutu, jaki zrobiony mi został, zechcesz ogłosić zaprzeczenie to, w najbliższym numerze swojego pisma."

Załączone pismo do ks. kanclerza brzmi jak następuje:

„Z niezmiernem zdziwieniem znalazłem w tej chwili nazwisko moje wymienionem w liście, jaki Wasza Książęca Mość przesłałeś panu ministrowi wojny w sprawie naszego wielkiego pisarza Kraszewskiego, który to list został zakomunikowany trybunałowi w Lipsku.

Zdziwienie moje tem jest większem, iż nie przypuszczałem, aby człowiek w położeniu Waszej Książęcej Mości mógł z lekkiem sercem, bez dowodów ani dostatecznych danych twierdzić rzeczy, które nigdy nie istniały.

W istocie nie znałem nigdy p. Gambetty, a jeżeli pojechałem do Wiednia, to uczyniłem to na własny rachunek, dla prowadzenia dziennika *Messager de Vienne*, który miał dziewięć lat istnienia.

Pomimo więc głębokiego uszanowania jakie winien jestem wysokiemu stanowisku Waszej Książęcej Mości, dla miłości prawdy zmuszony jestem twierdzeniu temu stanowczo zaprzeczyć.

Nie mogę przypuszczać, aby Wasza Książęca Mość był istotnie tak źle poinformowany o osobach, któremi zdajesz się interesować, skoro im robisz zaszczyt zajmowania się niemi.

Przekonanie to każe mi wierzyć, iż były inne powody, które skłoniły Waszą Książęcą Mość do wmięszania mnie do sprawy, dla której powinienbym być zupełnie obcym.

Czy powodem tym nie była chęć skompromitowania mnie?

Zapewne Wasza Książęca Mość zapisałeś na moją niekorzyść pomysł mój i starania, jakie czyniłem w r. 1870-ym, w epoce porażek Francji, o zawiązanie legjonu, a to tem więcej, iż opowiadanie o tem było opublikowane w Toruniu, w dzienniku *Gazeta toruńska*, a następnie wydanem w oddzielnej książce przez tenże sam dziennik.

Być może, iż Wasza Ks. Mość zachowałeś także w pamięci powodzenia wojskowe mego brata, Andrzeja Władysława Wołowskiego, który z prostego żołnierza, wstąpiwszy do wojska jako ochotnik doszedł w tej jednej kampanji do stopnia dowódcy szwadronu w armji zachodniej, za wzięcie do niewoli jeńców pruskich i za ocalenie bagażów i amunicji korpusu dowodzonego przez jenerała Cambriels, za które to czyny był dwukrotnie wspomniany w rozkazach dziennych.

Skromna nasza pomoc podana Francji w roku jej nieszczęść nie powinna Waszej Książęcej Mości dziwić; brat mój i ja chcieliśmy okazać się wdzięcznymi względem Francji, która nas do siebie przygarnęła.

Po wojnie jednak, jakkolwiek dekret rządu obrony narodowej udzielił prawo naturalizacji każdemu cudzoziemcowi, któzy przesłużył przez 5 miesięcy pod sztandarami francuskiemi obadwaj nie chcieliśmy korzystać z tego ułatwienia, byłoby to bowiem to samo co podawanie rachunku, działanie w interesie osobistym, a tego celu nie mieliśmy na względzie; zresztą kochając Francję, chcieliśmy jednak pozostać polakami.

Zapewne Wasza Książęca Mość zwróciłeś uwagę na wydawnictwo mojego dziennika *Messager de Vienne*, który gruntownie opracowywał kwestje niemieckie, zawsze występując jako przeciwnik polityki Waszej Książęcej Mości, i nie mogąc uznać zasady „siła przed prawem".

Tem więcej mam prawa to mówić, iż w r. 1882-im zgłaszano się do mojej redakaji w Wiedniu, w imieniu rządu niemieckiego z Berlina, zapewne nie bez wiedzy Waszej Książęcej Mości, ofiarując mi 100,000 guldenów austrjackich (225,000 fr.) rocznie, przez ciąg lat trzech, pod warunkiem zamienienia mojego pisma na codzienne i zmienienia politycznych zasad we wszystkiem, coby dotyczyło tego co się dzieje w Niemczech.

Zapewne Waszej Książęcej Mości wiadomo, iż odrzuciłem tę propozycję i wolałem pozostać z mojemi nader ograniczonemi środkami i codzienną walką, ale ze swobodnemi przekonaniami.

Nie uszło też pewno uwagi Waszej Książęcej Mości, iż ogłoszony przed 14-tu miesiącami w piśmie *Messager de Vienne* artykuł mój p. t. „*M. de Bismark en baisse*", zyskał sobie wielki rozgłos, i był cytowany i przedrukowany przez wiele dzienników europejskich.

Ten szereg faktów mógł nieprzychylnie względem mnie usposobić Waszą Książęcą Mość i to zarówno ze stanowiska polityki niemieckiej w ogólności, jakoteż może i z osobistego.

Chciej mi Wasza Książęca Mość wybaczyć, że to mówię, ale tylko temu uczuciu mogę logicznie przypisać to co w liście Waszej Książęcej Mości mnie dotyczy.

Jak to Wasza Książęca Mość widzi, nie waham się wcale w zapisaniu na moje „dobro" z otwartością która zapewne pozyska uznanie Waszej Książęcej Mości, tego wszystkiego co niewątpliwie zapiszesz na moją niekorzyść; zbytecznem więc byłoby, abym się przyznawał do ojcostwa czynów obcych mi a które mi Wasza Książęca Mość zarzuca.

List Waszej Książęcej Mości obszedł całą prasę europejską; nie weźmie mi przeto Wasza Książęca Mość za złe, iż w interesie własnej słusznej obrony postaram się uczynić wszystko co jest w mojej mocy, aby i mój list znalazł jak najszersze rozpowszechnienie.

Mam zaszczyt pozostać dla Waszej Książęcej Mości z największem uszanowaniem

Bronisław Wołowski.

Lizbona 21 maja. Hotel de Bragance."

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Nowa ustawa leśna dla Cesarstwa podana w tych dniach została do zatwierdzenia rady państwa. Według zawartych w niej przepisów lasy Cesarstwa mają być podzielone na dwie kategorje: 1) lasów bezwarunkowo wymagających ochrony tak ze względu na interesy państwowe, jak i miejscowe oraz 2) lasów, w których cięcia muszą być ograniczone, a przestrzenie puste obsiewane, oprócz tego ustawa zaleca następujące środki zachęcające do uprawy lasów: 1) uwolnienie na lat 20 od podatku gruntowego państwowego lasów sztucznie urządzonych, jeżeli będą one uwolnione od podatków ziemskich i stanowych, 2) wyznaczanie nagród i medali za ulepszenia kultury leśnej. Przepisy te mają obowiązywać jedynie w Cesarstwie. Dla Królestwa ustawa jeszcze zatwierdzoną nie została.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w liczbie ziemian, nagrodzonych przez departament rolnictwa za wzorowe gospodarstwo leśne, znajduje się pan Lanckoroński, właściciel dóbr w gubernji chersońskiej.

= Z Mińska litewskiego donoszą nam, iż w dniu 13-ym czerwca r. b. bank ziemski wileński wystawia na sprzedaż 32 majątków, położonych w gubernji mińskiej, z których 19 należy do właścicieli rosjan, a 13 do polaków. Najwięcej majątków ma być sprzedanych w powiatach mozyrskim, ihumeńskim i mińskim. Do największych zaś posiadłości należą: Jakimowicze w rzeczyckiem własność p. Kutuzowa-Tołstoja, obciążone długiem 46,000 rs., Hać w borysowskiem p. Karcowej z długiem 50,000 rs. i Karolin w mińskiem własność p. Wieremieńki z długiem rs. 38,000.

= Według opinji departamentu lekarskiego, przyczyną wielu chorób w miasteczkach Królestwa jest utrzymywanie w pośród zabudowań sadzawek i stawów, które nietylko służą za zbiorowisko błota i nieczystości, ale nadto szerzą wilgoć, a woda z nich roznosi choroby. Stawy takie i sadzawki istnieją w wielu miasteczkach, a nawet przed laty nakazywano je kopać dla poprawienia warunków sanitarnych. Dziś jednak departament lekarski w odezwie do ministerjum spraw wewnętrznych wnosi, ażeby sadzawki tego rodzaju polecono zakopywać i nie pozwalano na przyszłość kopać nowych.

= W tych dniach skończone będzie ustawianie stolików żelaznych na placu za Żelazną Bramą. Ogółem ustawiono ich 304 w siedm rzędów z trzema odstępami. Obecnie cementują się fundamenta do wylania asfaltem placyku. Z pozostałych 194-ch stolików 164 znajdzie pomieszczenie na Starem Mieście a 30 na Pradze. Z końcem przyszłego miesiąca wszystkie targi ulegną zupełnej reformie i do użytku publiczności oddane zostaną.

= Nowy targ położony przy zbiegu ulic Krochmalnej i Gnojnej, wprost t. z. „gościnnego dworu", napełnił się nader licznie przekupniami, wypartemi z rynku Żelaznej Bramy. Panują tam ciasnota i brudy nie do opisania, gdyż właściciel oprócz postawienia budynków na pomieszczenie sklepów i

---

— Ah!—zawołała Helena—a więc to był pański parasol?...

— Tak pani... są na jego rączce nasze cyfry J. M. & Comp.

— Ah! jakżem panu wdzięczna! — odpowiedziała panna Colobry, sprawdziwszy wymienioną oznakę na parasolu, który z sobą jako trofeum zwycięstwa przyniosła — gdyby nie spadnięcie pańskiego parasola, zostałabym przeszyta szpadą mojej przeciwniczki!

— Widziałem to i dlatego właśnie upuściłem na nią parasol.

— Jakto?... więc pan zrobiłeś to umyślnie?...

— Tak jest i udało mi się!

— Dziękuję panu z całego serca... ocaliłeś mi pan życie.

— Ah! pani, pozwól teraz, żebym ci moje poświęcił... Jestem szefem fabryki papieru metalizowanego Montgiscard i spółka... Mam na siebie półtora miljona franków rocznego dochodu... Fabryka idzie sama i zabiera mi tylko dwie godziny czasu dziennie... mam dom wiejski zimowy w Mentonie i aerowillę letnią, z którą można się przenosić dowolnie do wszystkich krajów... Czy zechce pani poświęcić godzinkę dziennie, abyśmy się zaznajomili bliżej?...

— Wybawcy memu odmówić tego nie mogę—odpowiedziała Helena.

— Ah! jestem u szczytu szczęścia!—zawołał z patosem Montgiscard i spółka — zatem od piątej do szóstej po południu... Mam nadzieję, że pozyskam serce pani...

Helena nie odebrała mu nadziei, była wzruszoną, widziała w nim swego podwójnego wybawcę, bo nie tylko życie jej ocalił, ale marzyła, że wychodząc za niego będzie mogła porzucić dziennikarstwo i nie być narażoną na dalsze przygody połączone z tym zawodem.

Spełniała swoje obowiązki dziennikarskie jak mogła najostrożniej, żeby się nie narazić na powtórne wyzwanie, a po południu od piątej do szóstej wiernie dotrzymywała przy telefonoskopie godzin przyrzeczonych Juljuszowi Montgiscard i spółce.

Pan Ponto zbierał tymczasem bliższe informacje o przyszłym mężu swej wychowanicy i wypadały one najpomyślniej.

Był pewnym, iż lada dzień będzie już mógł pozwolić fabrykantowi papieru metalizowanego na poznanie się osobiste z Heleną.

Niespodziewany wypadek stanął temu na przeszkodzie.

Pewnego dnia Helena o kwadrans wcześniej niż zwykle usłyszała dzwonek aparatu telefonoskopowego.

Pewna, iż Montgiscard i spółka pragnie przyśpieszyć chwilę upragnionej rozmowy, otworzyła komunikację.

Niespodziewany widok przedstawił się na płycie aparatu jej oczom.

Miejsce zwykle zajmowane przez Juljusza Montgiscard i spółkę, zajmowała tym razem jakaś nieznajoma kobieta.

— A więc to pani — zawołało w telefonoskopie widmo tej nieznajomej—więc to pani chcesz mi wydrzeć serce Juljusza Montgiscard i spółki?...

Helena cofnęła się o kilka kroków przerażona.

— Nic z tego moja panno!—mówiła postać w telefonoskopie—nic z tego!... Ja mam pierwszeństwo, Montgiscard i spółka przysięgał mi... Kazałam mu przysięgę wygłosić przed fonografem, mam jej kliszę i powtarzam sobie jej słowa w jego nieobecności, upajając się ich brzmieniem. Sąd mi przyzna pierwszeństwo... Juljusz Montgiscard i spółka do mnie należy... A gdyby nie chciał... walka między nami na śmierć i życie... Po moich zwłokach chyba pójdziesz z nim do mera, zdrajczyni!...

Panna Colobry oniemiała z przestrachu... Zdrada Montgiscarda i spółki, oraz groźba pojedynku, tego na biedaczkę było zawiele. Nie była zdolną słowa wymówić.

Postać widzialna na płycie aparatu, ośmielona jej przerażeniem miotała się i groziła dalej.

Helena nie wiedziała co począć... Chciała wybiedz z pokoju, ale brakło jej siły...

W tej chwili otworzyły się drzwi i do pokoju naszej bohaterki wszedł wprowadzony przez pana Ponto Juljusz Montgiscard i spółka w własnej swojej osobie.

Na jego widok postać z płyty telefonoskopu wydała krzyk przerażający, a Helena krzyknęła także i padła zemdlona na krzesło.

Juljusz Montgiscard i spółka zrozumiał odrazu co zaszło.

Zwrócił się szybko ku drzwiom, wybiegł na górne piętro, dostał się w mgnieniu oka na dach, wskoczył do oczekującego aerokabu i kazał pędzić na wysokość tysiąc metrów.

W minutę później unoszący go aerokab już tylko jako drobny punkcik rysował się na niebie.

Zamierzone małżeństwo zostało zerwane bezpowrotnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

latek, nic więcej nie zrobił. Wąski dziedziniec zacieśniony kurnikami z drobiem, beczkami śledzi i w ogóle nie pachnącemi produktami, stanowi istne gniazdo zarazy.

= Na ulicy Szpitalnej, od Chmielnej do placu Wareckiego, prowadzą się roboty około zwiększenia oświetlenia gazowego i układania nowych chodników.

= Przepis zabraniający przejazdu przez ulice pryncypalne wozom ładownym lub próżnym brykom włościańskim, furmańskim i rzemieślniczym obowiązuje na ulicy Senatorskiej (pomiędzy placami Zamkowym i Teatralnym), Miodowej, Nowosenatorskiej, Wierzbowej, Czystej, Krakowskiem-Przedmieściu, Nowym-Świecie i alei Ujazdowskiej, z wyjątkiem, jeżeli wozy ładowne jadą do składów lub sklepów położonych przy tych ulicach; beczkom aparatów bergerowskich wzbroniony został przejazd nietylko przez te, ale i przez wiele innych ulic, naturalnie z takiem samem uwzględnieniem wyjątkowem.

= W dniu dzisiejszym, w godzinach od 11½,—1 po południu i od 7¼—8¼, sprzedawane będą we wszystkich kasach stacji Warszawa bilety do pociągu umyślnego, który odejdzie na odpust do Częstochowy pojutrze rano o godzinie 3-ej minut 45 zrana; pociąg ten stanie z powrotem w Warszawie w drugi dzień Zielonych Świątek.

= Trzeci doktorat.

Z listu prywatnego dochodzi nas wiadomość, iż rodak nasz, warszawianin, p. Bolesław Dąbrowski, otrzymał w zeszłym tygodniu w uniwersytecie w Halli stopień doktora filozofji.

P. Dąbrowski był wychowańcem naszej Szkoły głównej i jako lekarz otrzymał następnie stopień doktora medycyny w Petersburgu.

Mając wówczas 27 lat wieku wstąpił na uniwersytet w Moskwie i będąc doktorem medycyny studjował prawo.

Otrzymawszy drugi doktorat praw, wyjechał za granicę i po trzech latach przebywania w Halli otrzymuje trzeci.

Pan Dąbrowski jest obecnie w wieku męzkiej dojrzałości, liczy bowiem około 36 lat, a posiadając dostatnie środki materjalne, uprawia ciągle naukę dla nauki...

= Specjalizujemy się!

Słyszeliśmy, iż powstać ma w Warszawie zakład zupełnie nowy w swoim rodzaju.

Założycielami jego będą dwaj znani... artyści malarze.

Zakład ten zamierza dostarczać scenom prywatnym i teatrom amatorskim, artystycznie wykonanych dekoracji, oraz szkiców i wzorów kostjumów, mebli, uzbrojeń i t. p., jako też podejmować się wszelkich robót wchodzących w zakres malarstwa artystyczno-dekoracyjnego.

Za granicą w wielkich miastach, zakłady takie liczą się na dziesiątki—zachodzi pytanie, czy u nas utrzyma się... jeden?

= Za bezcen.

W tych dniach odbyła się sprzedaż z wolnej ręki pysznego zbioru porcelany chińskiej i japońskiej. Całość składającą się ze 135 sztuk nabyli przebywający obecnie w naszem mieście ajenci zagraniczni na sumę 2,500 rs.

Tymczasem wszystkie te przedmioty kupowane różnemi czasy kosztowały około 15,000 rs.

To się nazywa dobry interes!

= „Wesoły pasażer."

Pod taką nazwą ukazał się na bruku kalendarzyk kilkokopiejkowy.

Tytuł ten przystałby raczej pomysłowemu nakładcy i autorowi...

= Za przykładem zagranicy!

Na wzór dworców kolei i innych miejsc w których liczniej gromadzi się publiczność za granicą, zaczęto u nas zaprowadzać w wagonach tramwajowych karty ostrzegające przed złodziejami kieszonkowymi.

Ostrzeżenia te zredagowane są w czterech językach.

Przypomnienie takie, zwracając uwagę wsiadających do wagonu, iż powinni pamiętać o swoich portmonetkach i zegarkach, jest pożytecznem i może nieraz popsuć *pick-pocketom* wcale niezły interes...

= Dla letników.

Zarząd kolei nadwiślańskiej, nie mogący się dotąd zdecydować na wypuszczenie pociągów spacerowych, zaprowadza od niedzieli pewną dogodność dla osób przebywających na letniem mieszkaniu w miejscowościach położonych pomiędzy stacjami Pragą nadwiślańską i Jabłonną.

Mianowicie pociągi miejscowe, osobowe, 9 i 10-ty będą się zatrzymywały na wiorście 108-ej przy budce drożnej 84-ej.

Również pociągi osobowe nr 1 szy, 2 gi, 3-ci i 4-y zatrzymywać się mają pomiędzy stacjami Nowo gieorgjewskiem (Modlinem) a Nasielskiem na 81-ej wiorście, w miejscowości zwanej Pomiechówkiem.

Lepszy rydz jak nic.

= Nowe dorożki.

Wiadomość naszą o nowych dorożkach uzupełniamy donosząc, iż do dnia wczorajszego pojawiło się ich na mieście już 15-cie.

Nadto przedsiębiorca wygodne swoje powozy mogące pomieścić cztery osoby, zrównał co do ceny, z innemi zwykłemi dorożkami.

Co na to powie konkurencja?

= Nowy sposób robienia stosunków.

Słyszeliśmy, iż jakiś dojrzały młodzieniec, przybyły z prowincji, nie mając tu żadnych znajomości, celem spędzenia czasu obmyślił nowy rodzaj sportu.

Oto w godzinach recepcyjnych u pierwszorzędnych lekarzy, bierze jeden z ostatnich numerów i, oczekując kolei, która nie nadchodzi, zabawia się z przybyłymi...

Niewinna ta rozrywka w czysto salonowych warunkach ma tę stronę dodatnią, iż przedstawia codzień nową panoramę typów, z różnych okolic, w chwili nudnego wyczekiwania, żądnych rozmowy.

Dzięki temu pomysłowi prowincjonalista zabrał już kilka znajomości...

= Macocha.

Ileż to przykrych wspomnień wyraz ten dla wielu osób staje się powodem.

A jednak trafiają się wyjątki, bywają macochy, które potrafią zjednać sobie najgorętszą miłość pasierbów.

Dowodem tego świeżo wystawiony na cmentarzu powązkowskim pomnik, którego napis zwrócił naszą uwagę.

„Cześć i pamięć najlepszej i najczulszej z matek, chociaż była tylko przybraną, ośmiorga dzieci — dzieci te wspólnem staraniem stawiając ten pomnik nie przestają opłakiwać jej zgonu!"

Trudno powątpiewać o szczerości tych słów...

= Trzy testamenty.

Ciekawy będzie proces po zmarłym niedawno kupcu W.

Znaleziono bowiem dwa testamenty: w jednym z nich nieboszczyk cały swój majątek zapisuje siostrze, w drugim zaś dwom synowcom.

Każdy testament zaczyna się od słów: „unieważniając poprzednio zrobioną ostatnią moją wolę"..

Ponieważ w obu dokumentach jest unieważnienie, musiał więc istnieć trzeci, którego nieodnaleziono.

Zdawałoby się najprostszą rzeczą, uważać z dwóch testamentów ten za ważny, który nosi ostatnią datę.

Oba jednak były pisane w sierpniu r. 1883-go bez wyrażenia dnia.

Zainteresowane osoby występują na drogę sądową.

= W miodowym miesiącu...

Węzłem dozgonnym połączeni zaledwie przed trzema tygodniami państwo R., oboje zapadli na tyfus.

Pierwszy zachorował małżonek, a żona pielęgnując męża, w kilka dni później dostała tej samej choroby.

Stan obojga bardzo jest groźny.

= Zawikłana sprawa.

Donosiliśmy o ujęciu młodego człowieka podejrzanego o zamordowanie Salomei Bojarskiej, która w dniu onegdajszym zakończyła życie.

Tymczasem podejrzany młodzieniec wykazał swoje *alibi* i został niezwłocznie od wszelkich poszlak uwolniony.

Zachodzi obecnie podejrzenie, które powzięto z początku wykrycia faktu, iż B. sama pozbawiła się życia.

= Znaczna kradzież.

Do bardzo zuchwałych i znacznych kradzieży należy spełniona na Starem Mieście pod nr 9.

Właściciel sklepu łokciowego i mieszkania w tymże domu, powróciwszy wraz z żoną późnym wieczorem do domu, zastał drzwi od sklepu i od mieszkania otworzone, a panujący wewnątrz nieład wskazywał bytność złodziei.

Jakoż ze sklepu skradziono towarów na 2,000 rs.

W mieszkaniu rozbito szafę i zabrano 1,300 rs. gotowizną oraz weksel na 650 rs.

Nadto złodzieje zabrali garderobę i srebra stołowe.

W ogóle strata wynosi około 5,000 rs.

= Ofiara niedozoru.

W dniu wczorajszym po południu, przy ulicy Ordynackiej, matka przechodząc na poprzek ulicy, puściła naprzód kilkoletnią dziewczynkę.

Dziecko biegnąc wpadło pod dorożkę i tylne jej koło przeszło przez prawą nóżkę, łamiąc ją dwa razy.

Dorożkarz nie był winien wypadkowi, gdyż dziecka nie mógł widzieć, jak to sami rodzice nieszczęśliwej dzieciny przyznać musieli.

= Podrzucenia.

Znowu dwa podrzucenia niemowląt i do tego nieżywych.

Jedno znaleziono na Tamce pod nrem 9, a drugie stróż domu nr 12 na Orlej podniósł zawinięte w jakiś łachman.

Zachodzi silne podejrzenie zbrodni.

= **Wypadki.** Na Krakowskiem-Przedmieściu pod nrem 8 Jakób P., przechyliwszy się nieostrożnie z balkonu pierwszego piętra wypadł na ulicę i złamał nogę.—Na Wielkiej Andrzej G., najechany przez wóz z pieczywem, otrzymał od uderzenia dyszlem ciężką ranę w głowę.

= Z pola.

Według urzędowych wiadomości zbieranych przez władze administracyjne o stanie urodzajów, oziminy przedstawiają się wcale pokaźnie, jare zboża ucierpiały od kwietniowych deszczów, rozkwit zaś drzew owocowych odbył się w pomyślnych warunkach.

Oby tylko było tak dalej...

= Odmowa.

Donosiliśmy niedawno, iż miasto Kielce wystąpiło z projektem przyłączenia się do Towarzystwa kredytowego miasta Łodzi.

Obecnie zaś dowiadujemy się, iż ostatnie udzielilo na projekt ten odpowiedzi odmownej.

W motywach decyzji Towarzystwo łódzkie powołuje się na wielką odległość Kielc od Łodzi, niedostateczną z tego powodu znajomość stosunków miejscowych, oraz na statut własny, który musiałby uledz znacznym zmianom.

= Sprawa o opór władzy.

Sąd okręgowy lubelski roztrząsał niedawno sprawę dwudziestu kilku włościan ze wsi Krupe w krasnostawskiem, oskarżonych o czynny opór i o nornikowi i władzy wykonawczej w czasie egzekucji należności, przysądzonej sądownie na rzecz właściciela dóbr p. K.

Sześciu podsądnych pozostawało pod strażą, reszta odpowiadała z wolności.

Obronę za nimi wnosił adwokat Czerwiński.

Sąd wydał wyrok, skazujący włościan na 4 - 8 miesięcy więzienia.

= Świętokradztwo.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz donosi:

„W wieku bieżącym — postępu i olbrzymich zdobyczy naukowych, dzieją się czasami fakty, przemawiające za zupełnem zdziczeniem obyczajów...

Myśli takie musiały się nasunąć mieszkańcom Kaźmierza nad Wisłą, którzy w tych dniach byli świadkami, jak pewien młody człowiek, uchodzący w mieście za młodzieńca skromnych obyczajów i nieskazitelnego charakteru, stanął z rewolwerem w ręku na wzgórzu, obok kościoła parafjalnego i jeden z krzyżów postawionych przez pobożnych obrał za cel swoich strzałów.

Co go pchnęło do tego czynu, gorszącego ludność miejscową i okoliczną... niewiadomo.

Podobno był on spełniony pod wpływem chwilowego obłędu...

W taki przynajmniej sposób zapatruje się na sprawę kierownik główny konsystorza w Lublinie, który od wójta kazimierowskiego otrzymał najpochlebniejsze świadectwo o przeszłości świętokradcy.

Ponieważ wypadek stał się rozgłośnym, przeto konsystorz wystąpił z oskarżeniem winnego.

Śledztwo prowadzi sędzia z Nowej Aleksandrji (Puław)".

= Groźny pożar.

Z Radomia donoszą nam co następuje:

„Okolica nasza zaczyna obfitować w wypadki ognia.

Niedawno spalił się Janowiec, w dniu 21-ym b. m. spłonęło ośm domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi w Solcu, jeszcześmy nie ochłonęli z wrażenia, gdy znowu w dniu 22-im zaczął się palić Lipsk w iłżeckiem.

Pożar wybuchnął o godzinie 10-ej z rana, w mieszkaniu stróża sądu gminnego, skutkiem nieostrożnego obejścia się z ogniem w kuchni.

Pierwszy poszedł z dymem najokazalszy w Lipsku dom p. Czarneckiego, za nim inne dalej nawet stojące.

Silny wiatr z jednej strony, a z drugiej brak wody, sikawek i beczek—wszystko to dopomagało zniszczeniu.

Zgorzało przeszło 150 zabudowań, w tej liczbie 50 mieszkalnych.

Kościół pomimo trzykrotnego zapalenia się ocalał.

Około 60 rodzin pozostaje bez dachu i bez najmniejszych środków do życia, gdyż wszystkie zapasy poszły z dymem.

Z instytucyj, spaliły się: sąd gminny, kancelarja wójta gminy i stacja pocztowa.

Nazajutrz znaleziono ogień podłożony w jednym z domów na rynku, lecz w porę zdołano zapobiedz nowemu nieszczęściu."

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Stanisław **Junczys**, syn kapitana austrjackiego pułku, przeżywszy rok 1 i 7 miesięcy, zmarł dnia 29 maja r. b. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 31 maja, o godzinie 11-ej zrana, z mieszkania w cytadeli, na cmentarz powązkowski. —1808—

† Ś. p. Julja z Exnerów 1-go ślubu Szüsler, 2-go **Raschke**, przeżywszy lat 78, po długich cierpieniach zakończyła życie dnia 29 maja, o godzinie 4-ej rano. Pogrzeb nastąpi dnia 31 b. m., w sobotę, o godzinie **3-ej** po południu w Skierniewicach, na który córki w nieobecności syna zapraszają. —1802—

† W Radomiu w dniu 27-ym maja r. b. zmarła Wiktorja z Pawlikowskich **Zaykowska**, wdowa po Erazmie Zajkowskim, b. kapitanie artylerji b. wojsk polskich. —1808—

† W niedzielę, dnia 1 czerwca, jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Franciszka **Bakowicza**, radcy dworu, b. go naczelnika powiatu kaliskiego, kawalera orderów, odbędzie się nabożeństwo za spokój jego duszy, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała rodzina zaprasza krewnych i przyjaciół. —1804—

† W dniu 30 b. m., jako w dzień imienin ś. p. Janusza Ferdynanda **Nowakowskiego**, lekarza m. Warszawy, odbędzie się żałobne nabożeństwo oraz przeniesienie zwłok do grobu własnego, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele powązkowskim, na które pozostała żona wraz z synem zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół. —1803—

† W sobotę, dnia 31 maja, jako w dzień imienin ś. p. Petroneli **Płockiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele powązkowskim, na które pozostałe dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1794—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 29-go maja.

Policja wpadła widocznie na trop rozgałęzionego spisku socjalistycznego. Od kilku dni odbywają się ciągle rewizje. Dzisiaj znowu odbyto rewizję u zecera Krajewskiego i aresztowano pomocnika lakierniczego, Tarnowskiego.

Londyn 29-go maja.

W chwili przybycia księcia Cambridge do Douvru, aresztowano podejrzaną osobistość, uzbrojoną rewolwerem.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29-go maja (godz. 6 m. 25).

Bardzo słabo usposobioną była giełda berlińska w dniu dzisiejszym. Podaż z powodów realizacyjnych wywołała obniżkę kursową na wszystkich polach. Wartości spekulacyjne słabiej — akcje kredytowe straciły znowu w dalszym ciągu 1 markę. Wartości kolejowe w obniżce, gothardzkie niżej. Wartości górnicze również bardzo niekorzystnie notowane. Rynek wartości obcych w ogóle bardzo źle usposobiony—chęć kupna prawie żadna. Wartości rosyjskie w obniżce tej nie ostatnie miejsce trzymały. Ruble również znaczne straty kursowe poniosły. Żyto w obu terminach o 25 fenigów niżej.

Berlin 29-go maja, godz. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	205 80
Weksle na Warszawę	205.30
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	204.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	202 40
Bilety banku ros. na dostawę	205.25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	58 50
Akcje kredytowe.	518.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.60
Weksle na Londyn krót.	20 45
„ „ długot..	20.35⁵
Żyto z dostawą na jesień.	146 50
Żyto na wiosnę	144.75

Bardzo złe wiadomości przyniosły notowania urzędowe. Porównywając je z szacowaniami wczorajszemi przyjść trzeba do przekonania, że i w Berlinie nie spodziewano się tak znacznego osłabienia i tak silnej obniżki kursowej, gdyż najniższe przewidywania obiecywały, iż za 100 rs. płacić będą 206.25 czyli o całą markę wyżej niż rezultat ostateczny dnia wczorajszego wykazuje. Straty wynoszą w tranzakcjach natychmiastowych 80 fenigów, w końcomiesięcznych 1.25 m.; w kursach weksli na Warszawę i Petersburg 80—100 fen. Jest to obniżka bardzo doniosła, która wywoła na dzisiejszem zebraniu giełdy warszawskiej wielką trwogę i popchnie prawdopodobnie kursa walut obcych bardzo silnie ku zwyżce, tembardziej jeśli to usposobienie w Berlinie przetrwa do dnia dzisiejszego i znajdzie poparcie w szacowaniach przedgiełdowych. Kursa dnia poprzedniego były: 206.60, 206.50, 519, 146.75, 145.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 29-go maja 1884 roku.

Dostawy dziś bardzo słabe mniejsze niż wczoraj i mniejsze niż zwykle.

Kupców też było bardzo mało i zakupy szły bardzo ciężko.

Dzień też dzisiejszy, jako poprzedzający dwa święta u izraelitów, już jako półświąteczny był uważany.

Wystawiono na sprzedaż zaledwie 600 korcy pszenicy i 200 żyta.

Tylko dobry towar jako tako kupowano—gorszy zupełnie był zaniedbany a i za najlepszy tylko bardzo nizkie stosunkowo ceny ofiarowano.

Dlatego też wiele towaru pozostało niesprzedanego a wiele też próbek, które przyniesione były, nie okazywano.

Za pszenicę średnią od 8.10 do 9 rs. płacono.

Żyto dobre po 6.15 do 6.30 sprzedawano.

Owsa około 50 korcy w drobnych ilościach po 3.50 do 3.60 rozprzedano.

Siana i słomy było nieco więcej niż zwykle w czwartki nie tyle jednak żeby o cenie stanowić można.

Jutro i pojutrze, jako w święta u izraelitów, targ nie odbędzie się. *J. Wł.*

Sprawozdanie z handlu skórami.

Cena skór w ostatnich dwu tygodniach na targu praskim nie zmieniła się prawie.

Pomimo różnicy w dowozie bydła pomiędzy jednym a drugim z tych dwu tygodni przy niezbyt silnym pokupie i niewielkiej chęci do interesów, płacono za skóry na żywem bydlęciu od rs. 8—15.50.

Wyjątkowo za większe płacono też trochę drożej.

Na wagę płacono za jeden funt skóry nieoczyszczonej z rogami stosownie do wagi całej sztuki:

W sztukach lekkich 60—65 funtów ważących 13 kop., w 65—70-funtowych 14 kop. Skóry cięższe sztuki 70—75-funtowe po 15 kop. za funt, 75—80-funtowe po 16, wreszcie 80—85-funtowe po $16^1/_2$ kop. za funt.

Skóry oczyszczone bez rogów o jedną kopiejkę na funcie drożej.

Skórki cielęce obniżyły się nieco w cenie. Towar warszawski wyborowy oddawano o 30 kop. taniej niż przed paru tygodniami a mianowicie: 2.10 do 3.30 za parę, stosownie do gatunku.

Prowincjonalne skórki cielęce, naturalnie również w obniżce przy małym ruchu. Płacono za wilgotne świeże 9.50 do 12.50 za decher czyli 10 skór.

Dają się już widzieć saki suche prowincjonalne, które względnie do stopnia suchości i gatunku płacone są od rs. 19—20.50 za pud.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 28-ym maja roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Kuliński dla Kulczyńskiego, Piękna 56,—Genowefa Wysnewska, Smocza nr 8c,—Studentowi Gliner, Karmelicka 13,—Szlegel, Ogrodowa 26,—Okwiecińska, Leszno 76,—Preis, hotel Polski,—Tynker,—Jenerałowa Wendorffowa, Wspólna nr 13,—Paul Haftmann,—Bonu,—Józef Kiesłowski, Świętokrzyska,—Rozenberg, Marszałkowska 5.

— Szanowny redaktorze, za pośrednictwem twojem pozwól złożyć szczere podziękowanie p. Aleksandrowiczowi, kapitanowi straży ogniowej za śpieszny, energiczny i umiejętny ratunek przy gaszeniu pożaru w dniu 25 b. m. w domu moim, bo tylko jego energja w godzinę opanowała ogień i uratowała życie mojej rodziny i całe mienie moje, za co niech mu Pan Bóg wynagrodzi. — Wł. domu nr 10/2263, *Emiljan Łagodziński.* (1800)

Rada zarządzająca DROGI ŻELAZNEJ fabryczno-łódzkiej

ma zaszczyt wezwać pp. akcjonarjuszów, stosownie do paragrafów 33, 34 i 35 ustawy Towarzystwa na ogólne zgromadzenie zwyczajne, mające się odbyć w Warszawie dnia 15 (27) czerwca r. b. o godzinie, 1-ej po południu w sali posiedzeń rady zarządzającej przy ulicy Marszałkowskiej pod nr 1066p.

Przedmiotem zajęć zgromadzenia tego będzie.

1) zatwierdzenie sprawozdania z eksploatacji drogi za rok 1883 i wniosków komisji rewizyjnej.

2) Wybór dwóch członków rady zarządzającej w miejsce wychodzących.

i 3) Wybór komisji rewizyjnej na rok 1884.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w obecnem zgromadzeniu pp. akcjonarjusze obowiązani są złożyć swoje akcje lub świadectwa depozytowe Banku państwa, Banku polskiego, lub Najwyżej zatwierdzonych banków prywatnych z kapitałem zakładowym nie mniejszym nad rs. 500,000 najpóźniej do godziny 3 dnia 1 (15) czerwca r. b. w jednem z niżej wymienionych miejsc:

w Warszawie, w kasie głównej Towarzystwa;

w Petersburgu w Banku międzynarodowym;

w Berlinie w Mitteldeutsche Creditbank-filja Berlin.

Na złożone akcje lub świadectwa depozytowe pp. akcjonarjusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał tego zgromadzenia, stosownie do paragrafu 30, potrzebną jest obecność 20 akcjonarjuszów, posiadających jedną dziesiątą wypuszczonych akcyj.

Każde 10 akcyj daje prawo do jednego głosu, przyczem żaden akcjonarjusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może.

Akcjonarjusz pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela osobie mającej go zastąpić, która koniecznie musi być akcjonarjuszem z prawem głosu, pełnomocnictwo na papierze bez stempla.

Warszawa dnia 14 (26) maja 1884 r. (648)

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Oddalonej.* Jutro o 12-ej w Twoim interesie. Czekam.—*Luśka.* (1809)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 8-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 17 (29) Мая 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner